

SPRAWA W TOKU

opowiadanie:
Boguś Janiszewski



MECENAS
KAMPANII



Znajdź swoją historię – opowiadania z firmy wzięte

Publikacja powstała we współpracy Grupy PZU i Fundacji Zacztyani.org.

W świecie nadmiaru informacji, ciągłych zmian i niepewności odpowiednio skonstruowana opowieść jest jak dobrze oznakowana ścieżka – prowadzi odbiorcę do sedna przekazu, podkreśla to, co najważniejsze, pomaga lepiej rozumieć wspólne wartości i budować silne więzi. W dynamicznym środowisku pracy kluczowe staje się korzystanie z wiedzy i perspektyw innych osób, a skuteczna narracja stanowi fundament efektywnej komunikacji i współpracy.

Projekt ma na celu wspieranie organizacji w budowaniu bezpiecznych psychologicznie miejsc pracy i rozwijaniu silnej kultury współpracy. Ten cel realizujemy poprzez udostępnienie praktycznego narzędzia, które pomaga zespołom rozumieć wyzwania pracy zespołowej, wzmacniać zaufanie i odnosić sukcesy nawet w najtrudniejszych warunkach – i to wszystko w atmosferze zabawy integracyjnej. Podczas projektowania opieraliśmy się na modelu Patricka Lencioniego opisującym pięć dysfunkcji pracy zespołowej. Ta koncepcja wskazuje kluczowe bariery w efektywnej współpracy: brak zaufania, obawę przed konfliktem, brak zaangażowania, unikanie odpowiedzialności i brak koncentracji na wspólnym celu. Inspirując się tym podejściem, stworzyliśmy opowiadania i materiały, które pomagają zespołom dostrzegać wyzwania oraz skutecznie im przeciwdziałać.

Narzędzie powstało przy zaangażowaniu pracowników PZU, którzy w ramach warsztatów kreatywnych podzielili się swoimi doświadczeniami w zakresie rozwijania efektywnej współpracy. Użyzyli również swoich głosów bohaterom opowiadań nagranych w formie audiobooków. Dzięki temu stworzyliśmy teksty odzwierciedlające rzeczywiste wyzwania współczesnych zespołów i zadbaliliśmy o ich autentyczność.

Publikację, którą z radością oddajemy w Wasze ręce, tworzyli z nami:

Autor opowiadania: **Bogusław Janiszewski**

Opracowanie materiałów eksperckich: **Marzena Jankowska**

Opracowanie materiałów merytorycznych: **Michał Jakub Stępień**

Projekt okładki: **Patrycja Bryszewska**

Redakcja: **Monika Krzywoszyńska**

Skład: **Stanisław Tuchołka | panbook.pl**

SPRAWA W TOKU

Dobre firmy poznaje się po... kuchni. To tam, wśród zapachu kawy i porannego zamieszania, okazuje się, czy zarząd naprawdę rozumie, czym jest troska o pracowników.

Idealna kuchnia firmowa? Zawsze pełna świeżo zmielonej kawy, herbat o kilkunastu smakach i mleka we wszystkich możliwych wariantach – od klasycznego po owsiane. Owoce na stole, zdrowe przekąski w lodówce i porządny ekspres, który od rana nie frustruje komunikatem: „Usuń fusy z pojemnika”. W dobrze urządzonej kuchni panuje harmonia: czyste blaty, przemyślnie zorganizowane szafki i jasne zasady, dzięki którym nie musisz zgadywać, czyja jest ta pleśń w kubku z poprzedniego piątku.

Cóż, w firmie Mateusza kuchnia nie była idealna. Ale jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Dlatego niezależnie od realiów Mati, nowy członek zespołu, postanowił rozpocząć swój dzień z uśmiechem. Choć trzeba szczerze powiedzieć, że entuzjazm o poranku był w tym miejscu czymś wyjątkowym.

– Hejka, co słychać? – rzucił Mateusz, stawiając kubek na blacie i sięgając po dzbanek z kawą.

Anka uniósł głowę znad ekspresu. Jej twarz prezentowała coś między zmęczeniem a lekką irytacją, typową dla poniedziałkowych poranków.

– Dla mnie za wcześnie na takie trudne pytania. Dopiero odpalam silniki – odparła, teatralnie przecierając oczy.

– Może potrzebujesz paliwa? – zapytał Mateusz, wskazując na dzbanek.

Koleżanka westchnęła ciężko, jakby sama myśl o kawie wymagała ogromnego wysiłku.

– Zdecydowanie. Do pełna poproszę.

– Który? – W otwartej szafce stały w rzędzie kubki z hasłami motywacyjnymi.

Anka skrzywiła się, jakby odpowiedź na to proste pytanie ją przerosła.

– Wszystko jedno – rzuciła.

– Nie ma kubka: „Wszystko jedno”. Może być: „Jutro będzie lepiej”.

Dziewczynie wymknął się delikatny uśmiech.

– Ej, to nie fair. Moja apka ironii jeszcze nie działa. Potrzebuję co najmniej godziny, żeby zacząć funkcjonować – powiedziała, rozkładając ręce w geście bezradności. – Może ja po prostu stara jestem?

Mateusz uniósł brew.

– A tak z ciekawości: ile masz lat? – zapytał, nalewając jej kawy.

– Powoli dobijam do trzydziestki... O, dziękuję.

Kolega zaśmiał się i postawił przed nią kubek.

– Wiesz, bo ja mam odwrotnie – oznajmił, siadając na krześle.

– To znaczy co? Robisz się coraz młodszy?

– Nieee... Od rana mózg chodzi mi jak żyleta. Ale za to koło trzynastej nawet czwarta kawa nic nie daje. Panie Boże nie pomoże. Wtedy najchętniej bym się odmeldował na drzemkę.

– Kumpel opowiadał, że u niego w robocie mają taką kabinę do snu. Jak łapiesz zmułę, legalnie uderzasz w kimono. Na dwadzieścia minut. Taki śpiulkołot mają – wtrącił Tomasz, kolega z działu, który właśnie wszedł do kuchni. Na twarzy miał oznaki niewyspania.

– Śpiu... co? – zdziwiła się Anka.

– E, to takie młodzieżowe słówko – wyjaśnił Tomek. – Ale nie wiem, czy wciąż tak się mówi.

Mateusz parsknął śmiechem.

– Sigma!

– Za dzieciakami nie nadążysz. Dziś jest sigma, jutro będzie delta albo alfa – stwierdził Tomek z rezygnacją.

Anka, która właśnie upiła łyk kawy, odstawiła kubek i spojrzała na Mateusza z powagą.

– Dobra, poczekaj. Czyli chcesz mi powiedzieć, że ty już od rana na pełnej petardzie, tak?

– No tak. Budzę się i mam mnóstwo pomysłów. Naprawdę – odpowiedział z entuzjazmem.

– Na przykład jakich? – Tomek spojrzał na niego z zainteresowaniem.

Mateusz podrapał się po głowie, jakby układał w myślach odpowiedź.

– Na przykład dzisiaj myślałem sobie, że przydałaby się nam taka apka, która spina funkcjonalności wszystkich działów. Takie, wiecie, cztery w jednym. Stukamy w tym Excelu jak dziecioty, a Excel to dzisiaj prehistoria. Wyobraźcie sobie, że wszystkie dane mamy w jednym miejscu, nie trzeba tego raportować ani nic, bo raport sam się wypłuka – mówił z pasją, gestykulując, jakby rysował cały system w powietrzu. – Klient opisany we wszystkich wymiarach i podany jak na tacy. Plus AI, która odwala za nas większość mądziej roboty.

Jego kumpel prawie się zachłusnął.

– AI robi za nas raport kwartalny?! – rzucił z niedowierzaniem, a potem dodał z uśmiechem: – Ej, to dobre jest!

– Ty lubisz te tabelki, rozkminy, nowe technologie, co? – zapytała Anka, przekrzywiając głowę.

Mateusz wzruszył ramionami i uśmiechnął się skromnie.

– No, właściwie dane to mój żywioł. Za to z ludźmi idzie mi jakoś gorzej – przyznał, spoglądając na nich z lekkim zakłopotaniem.

Anka odsunęła kubek. Na jej twarzy pojawił się uśmiech.

– Wiesz, Mati, chyba mi po tej kawie trochę silniki odpaliły. I powiem ci, że ten twój pomysł, tak wstępnie, bardzo mi się podoba. Ja lajkuję – ogłosiła, unosząc kciuk.

– Ja też – dorzucił Tomek, a jego głos brzmiał niemal dumnie.

*

Mateusz wparował do pokoju z ogromną energią. Przez chwilę wydawało się, że rozsadzi pomieszczenie.

- Mamy to! – krzyknął, jakby właśnie wygrał Ligę Mistrzów.
- Co? – zapytał Tomek, nie odrywając wzroku od monitora.
- Góra klepnęła nasz projekt. No, ten, o którym gadaliśmy w zeszłym tygodniu.
- Ale ekstra! I co teraz? – zainteresował się Tomek, zakładając ręce za głowę. Wyglądał,

jakby właśnie dostrzegł pierwszą szansę na sukces w tym kwartale.

– Teraz trzeba to tylko napisać – odpowiedział Mateusz, jakby to była najprostsza rzecz na świecie. – Najważniejsze, że dostałem zielone światło od szefostwa. Na zebraniu byli ludzie z trzech pozostałych działów. Nikt nie zgłosił uwag. Pomysł się spodobał.

Anka przewróciła oczami, jakby chciała coś powiedzieć, ale ostatecznie milczała.

Mateusz spojrzał na nią. Nie dawał się zbić z tropu.

– Umówiłem się na jutro z tą babką od UX – dodał. – Rozpiszemy pierwsze użyteczności systemu. Zależy mi na tym, żeby to było przyjazne i naprawdę przydatne.

– Widzę, że jesteś nieźle podjarany – rzuciła Anka, bawiąc się spinaczem.

Mateusz uśmiechnął się szeroko, jakby te słowa były największym komplementem, jaki mógł usłyszeć.

– No pewnie. Ja po prostu lubię takie akcje – odparł i strzepnął z ramienia niewidzialny pyłek w geście zwycięstwa. – Fajnie, że IT się napaliło. Powiedzieli, że to dla nich kaszka z mleczkiem. Jak dostaną rozpisane szczegóły, ogarną wszystko w miesiąc.

Anka śmiała się cicho, kręcąc głową z niedowierzaniem. Sięgnęła po kruche ciasteczko i spojrzała na Mateusza.

– Kaszka z mleczkiem? – rzuciła z typową dla siebie ironią. – Kiedy ostatnio mi tak powiedzieli, czekałam na efekty trzy kwartały. Ale nic, trzymam kciuki i mocno wspieram. Tylko pamiętaj, kaszka z mleczkiem lubi się przypalić, jeśli jej nie pilnujesz.

*

Mateusz, który właśnie wszedł do kuchni, wyglądał jak człowiek, który przegrał wojnę, a potem jeszcze został poproszony o uprzątnięcie pobojuwiska.

– Jak tam nasz projekt UX-owy, pogromco Excela? – zapytał niepewnie Tomek, jakby czując, co się święci.

– No, powiem ci, że piórka mi opadły. – Mateusz westchnął ciężko i usiadł przy stole. Schował głowę w dłoniach.

– Ale co się konkretnie stało? – zapytała Anka, stawiając kubek na blacie i siadając naprzeciwko.

Kolega spojrzał na nią i zmarszczył czoło, jakby sam próbował sobie to wszystko poukładać.

– Szefowa wezwała mnie do siebie i powiedziała, że potrzebuje, cytuję, „utwierdzić się w zasadności tego projektu”. Chce opinii wszystkich działów na piśmie. Analiza ryzyka, kluczowe cele, konkretyzacja korzyści... – wyrzucał z siebie, jakby recytował listę kar z kodeksu.

– Czyli pierdoły? – podsumował Tomek.

– Dla ciebie może pierdoły. Ale dla mnie nie. Wiesz, jak to lubię – mruknął Mateusz.

Uderzył palcami o blat. – Ganiać za ludźmi i męczyć ich o robotę.

Anka upiła łyk kawy i spojrzała na kumpla ze współczuciem, ale i z lekkim zdziwieniem.

– Przecież wszyscy byli za. Akcept na zebraniu im nie wystarczy? – zapytała.

– Nie wiem, czy byli za. – Mateusz wzruszył ramionami. – Wyglądali, jakby byli za, ale wiele nie mówili. Na pewno nie byli przeciw. To jest taki kawałek roboty, którego nie trawię. Od razu siada mi motywacja – oznajmił z goryczą.

Tomasz rozparł się na krześle i splótł ręce za głowę.

– Wiem, wiem. Ty lubisz dłubać, analizować, składać klocuszki jeden do drugiego.

– Lubię. I co mi zrobisz? To mój żywioł – przyznał Mati, prostując się trochę, ale jego oczy zdradzały, że entuzjazm rozpułynał się gdzieś w nicości.

Anka przetknęła kolejny łyk kawy.

– Tylko że w tym wszystkim są jeszcze ludzie – zauważyła.

– Właśnie. Najgorzej. – Mateusz westchnął ciężko, jakby jej słowa były bolesnym przypomnieniem. – Ej, to nic osobistego. – Szybko połapał się, że palnął głupotę. – Wiedziecie, że was lubię – dodał.

– Jasne, że wiemy – odpowiedziała dziewczyna. – Ale pamiętaj, że ludzie to nie klocuszki. Ich nie da się składać jeden do drugiego. Tu algorytm nie zadziała.

Mateusz spojrzał na nią, jakby odkrywała największe sekrety wszechświata.

– Pewnie masz rację – powiedział cicho, z wyraźną rezygnacją w głosie.

*

– Słuchajcie, ja już naprawdę nie wiem, co mam robić. – Mateusz bezradnie rozłożył ręce.

Anka spojrzała na niego, nie przestając obracać długopisu w palcach. Zmarszczyła lekko czoło, co miało być wyrazem zainteresowania, a w jej oczach było coś na kształt troski.

– Co się stało? – zapytała, odchylając się na krześle.

– Co się stało? To się stało! – odparł Mati i dramatycznie uniósł ręce. – Babka od UX już przyjęła formalnie projekt do realizacji, a tu nagle szefowa zaczyna mnie na korytarzu i pyta, czy na pewno zebrałem wszystkie opinie. Wszyscy się jakoś ogarnęli, nawet IT, poza jednym działem – sapnął. Gestykulował energicznie, jakby chciał podkreślić absurd sytuacji. – Nie mam na to siły. Nie mam do tego serca. A na dodatek wszystko ciągnę sam.

– Ja bym ci chętnie pomógł – zaproponował niespodziewanie Tomek. – Ale najpierw muszę wyrobić się z moim taskiem. Rozumiesz?

– Ej, a co ty masz do IT? – włączyła się niespodziewanie Basia, która przysłuchiwała się całej rozmowie nieco z boku, a teraz poczuła się wywołana do tablicy. – My się zawsze wyrabiamy.

Anka, która wciąż bawiła się długopisem, parsknęła śmiechem.

– Taaa, wyrabiacie – rzuciła. – Chyba bimber w wiadrze wyrabiacie.

Basia zmrużyła oczy, jakby próbowała ocenić poziom złośliwości tej riposty.

– Czemu wszyscy w tej firmie traktują nas jak odszczepieńców? – zapytała, wbijając wzrok w Ankę. – Mati, proszę nas o opinię? – zwróciła się do Mateusza.

– Prosiłem – odpowiedział.

– Dostałeś.

– Dostałem.

Basia spojrzała triumfalnie na całe towarzystwo.

– Widzicie? Bo do nas trzeba mówić konkretem – kontynuowała, kładąc nacisk na ostatnie słowo. – A jak ty, Anka, elaboraty pisesz, to się potem nie dziw. To jest dział IT, a nie warsztaty poetyckie!

Anka znowu się roześmiała, ale tym razem zabrzmiało to raczej jak oznaka kapitulacji.

– To jak IT dowiozło, to kto nie dowiozło? – Postanowiła uciąć temat.

– Prawny – wyjaśnił Mateusz, przeciągając słowo. – Pięć maili do nich wysłałem. I co? I nic. Zawsze ta sama odpowiedź: „Dziękujemy za kontakt, sprawa w toku”.

Maja z działu prawnego, która siedziała przy stole i jadła ze skupieniem kanapkę, wykazała się czujnością.

– Na mnie nie patrz! – fuknęła. – Gadaj z Kariną. Ona u nas rządzi.

– Ale chociaż powiedz mi, co mam zrobić. – Mati nie odpuszczał. – Wbić do was nago z transparentem: „Proszę o odpowiedź”?

Maja przestała jeść i wykrzywiła usta. Przez chwilę wyglądała, jakby naprawdę rozważała jego pomysł.

– Wiesz, to mogłoby zadziałać – rzuciła, a jej ton brzmiał równie prowokacyjnie, co niewinnie.

Dziewczyny parsknęły śmiechem. Anka pokręciła głową i spojrzała na Mateusza z wyraźnym współczuciem, przyprawionym nutą ironii.

– Powodzenia, Mati. Może to jest właśnie twoja strategia na sukces – rzuciła kwaśno, odstawia kubek i wyszła z kuchni.

*

Stojący na korytarzu Tomasz i Anka przyglądali się Mateuszowi i Karinie, którzy rozmawiali w kuchni. Nawet z dystansu dało się wyczuć rosnące napięcie.

– Co się dzieje? Kolejna gównoburza w naszej idealnej organizacji? – zapytał Tomasz ściszone głosem.

Anka przekrzywiła głowę, nie odrywając wzroku od Mateusza, który nerwowo wymachiwał rękami.

– Tym razem to chyba coś poważniejszego.

– Wtajemniczysz mnie czy mam wejść nieprzygotowany do paszczy lwa?

Dziewczyna westchnęła, jakby nie była pewna, od czego zacząć.

– Mati napisał maila do zarządu, że nie dowiezie. „W obliczu braku komunikacji z działem prawnym jestem zmuszony zawiesić pracę nad projektem” – zacytowała i spojrzała na Tomasza wymownie. – Dał to do publicznej wiadomości. Nie czytałeś?

Tomasz zmarszczył brwi i spojrzał na swój telefon.

– Jeszcze nie otwierałem – przyznał. – No to grubo pojechał.

Anka skinęła głową i oparła się o ścianę.

– Autentycznie napalił się na robotę, a potem potknął się na zakręcie pod tytułem „Karina”. I całą swoją energię przerobił na złość. Niefajnie.

– Ale powiem ci, że ja mam trochę wyrzut – przyznał się Tomek. – Najpierw podskakiwaliśmy jak żabki, że ekstraprojekt, a potem zostawiliśmy go z nim samego.

– Tru. To chociaż teraz chodźmy go wesprzeć, bo Karina zaraz gościa rozszarpie i rozwlecze jego szczątki po całej kuchni – zaproponowała koleżanka.

Gdy wchodzili do pomieszczenia, rozmowa osiągnęła już naprawdę wysokie tony.

– ...już ci tłumaczę, kolego. Po pierwsze, jak masz pomysł i chcesz nas w nim utopić, przyjdź najpierw pogadać. Ustalimy wspólny front. Nie jest miło dowiadywać się wszystkiego w gabinecie szefa. Tak się nie robi. – Karina mierzyła Mateusza spojrzeniem. Wyrzucała z siebie słowa jak z karabinu.

Mateusz był wyraźnie spięty.

– Na spotkaniu nawet się nie zająknęłaś, że projekt ci nie pasuje.

Karina westchnęła, jakby nie zrozumiała czegoś oczywistego.

– Jeszcze raz ci tłumaczę. Mieliśmy wtedy inne priorytety. Tego nie było w naszych celach. Idea jest spoko, ale wymagała przegadania ze wszystkimi zainteresowanymi, ZANIM wyskoczysz z tym na zarządzie. Dziwi cię, że z naszej strony nie było zaangażowania?

– Czyli celowo nie odpowiadałaś na moje maile, tak? Napisałem pięć!

– A potem wyrąbałaś maila do szefowej i zrobiłaś ze mnie najgorszą. – Karina udała, że nie słyszy. – Która się nie angażuje i ma gdzieś współpracę. Masz zamiar to jakoś naprawić?

– Pisałem do ciebie pięć razy! – Mateusz uderzył dłonią w stół, co przyciągnęło uwagę kilku pracowników siedzących w kącie.

Kierowniczka działu prawnego podniosła nieco głos.

– Facet, siedzisz za ścianą. Słyszysz, jak sapiesz i stukasz w klawiaturę. Tak trudno przyjść i pogadać? Albo chociaż zostawić karteczkę na biurku?

– Najlepiej z serduszkami – wyszeptała niespodziewanie Maja.

Mateusz westchnął, jakby tracił resztki cierpliwości.

– Przez tydzień siedziałem po dwanaście godzin dziennie, żeby ogarnąć dla nas ten projekt. Gość z ekipy sprzątającej wjeżdżał mi mopem pod biurko, żebym tylko sobie poszedł.

- Może skupiłeś się nie na tym, co trzeba. Analityka i donosy to trochę za mało.
- Przepraszam, mogę się wtrącić?

Tę słowną przepychankę przerwał nagle Norbert – informatyk, który wyrósł jak spod ziemi.

- Dawaj – zachęciła go Karina znużonym głosem.
- Czyż to nie jest logiczny paradoks?
- Jaki znowu paradoks? – Dziewczyna była mocno rozdrażniona.
- Taki... – zaczął Norbert z typową dla siebie flegmą – ...że nie możecie się dogadać w sprawie projektu, który miał usprawniać komunikację. – Pokazał zęby w szerokim uśmiechu.

Zapadła cisza. Słowa Norberta na moment zatrzymały wszystkich w miejscu. Karina spojrzała na Mateusza. Mateusz spojrzał na Karinę. Zabułgotał czajnik. Napięcie zaczęło lekko opadać.

- No dobra, przyznaję – westchnęła Karina. – Pomysł jest dobry, nawet bardzo dobry. Ale wlażcieś nam, chłopie, między wódkę a zakąskę. Rozumiesz?

– Chciałem dobrze dla wszystkich – odparł Mateusz, a w jego głosie słychać było wyraźny żal.

- Aha! I dorobiłeś mi gębę przed zarządem. Dobra. – Karina wzięła głęboki wdech. – Oto moja propozycja. Dziś jestem w nastroju morderczym. Ale jak znam siebie, do jutra mi przejdzie. Napisz do dyrekcji, że zaszło nieporozumienie i przywracasz projekt do gry. A my wykrobiemy szybko opinię.

– My z Tomkiem zgłaszamy się do pomocy, jakby co. Mamy wyrzuty sumienia, że zostawiliśmy cię z tym samego – wtrąciła Anka, podchodząc do kolegi.

Mateusz pokiwał głową, a na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu.

- Cóż, ja też się napaliłem na to wszystko jak szczerbaty na suchary. A gdy pojawiła się przeszkoda, skrzydełka mi opadły. Teraz to widzę. Działam na ślepo, nie patrząc, co to robi innym. Na przykład działowi prawnemu.

Anka szukała pomysłu na ostateczne domknięcie i rozładowanie sytuacji. Spojrzała na wszystkich, a potem otworzyła szafkę z naczyniami.

- Kawa na zgodę? – zwróciła się do Kariny.
- Chętnie – odparła kierowniczka działu prawnego.

Anka wyjęła kubek i odwróciła się do Kariny z łobuzerskim uśmiechem.

- Może być w kubku: „Dziękujemy za kontakt. Sprawa w toku”?